TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

GRUBA KRESKA CATA

Malwina Gogulska · 8 grudnia 2022



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-1024-1

„Idea narodowa zrobiła dla Polski bardzo wiele, ale nie zrobiła wszystkiego"Władysław Grabski

Studiowałam sobie ostatnio gwoli przypomnienia *Historię Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939* Stanisława Cata-Mackiewicza, jednego z najchętniej czytanych publicystów XX wieku, i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że coś z jego postrzeganiem ówczesnej rzeczywistości politycznej było nie tak. Nie będzie to naukowa, bibliograficzna analiza relacji Mackiewicz-Piłsudski. Chciałabym natomiast w lżejszej formie poruszyć jednak ciekawe zagadnienie, którym jest skrajność w odbiorze Piłsudskiego, widoczna już za życia Marszałka, a dziś tak mocno jeszcze dzieląca prawicę na dwa wrogie sobie obozy.

Przypomnijmy tylko, że Cat został osadzony w Berezie już po śmierci Piłsudskiego, za rządów kliki sanacyjnej. Od początku swojej działalności był jednak zagorzałym piłsudczykiem i właściwie pozostał nim do końca swoich dni, usprawiedliwiając postępowanie Naczelnego Wodza i jego środowiska jak tylko mógł, równocześnie twierdząc, że jest wielce wyrozumiały dla innych ugrupowań tamtego okresu (sam deklarował się jako monarchista).

Opisywał, jak działała propaganda endeków, całkowicie umniejszając siłę propagandową piłsudczyzny, która w swoich rękach miała przecież parę warszawskich wydawnictw prasowych. Twierdził na przykład,

że Piłsudski zupełnie nie rozumiał zasad świata mediów i nie chciał w ogóle mieć na nie wpływu, podobnie jak na ekonomię państwa.

Zachowanie Piłsudskiego przed przewrotem majowym i po tłumaczył tym, że trzeba było w końcu uporządkować sytuację ustrojową i ,,uzdrowić" stosunki w samym rządzie, który permanentnie się zmieniał. Co ciekawe, próbował porównywać w tym miejscu zachowanie sanacji do działań NSDAP w Niemczech, twierdząc, że Piłsudski ,,i tak bardzo łagodnie to wszystko rozegrał", będąc przecież zbyt szlachetnym, by rzeczywiście likwidować swoich oponentów. Tu jedynie powsadzał ich za kraty.

> Cat nie wiedział jednak, jak usprawiedliwić posadzenie w Brześciu Witosa, ,,którego Pan Marszałek w prasie nazywał porządnym człowiekiem". Próbował też dowieść, że Witosa, Korfantego i endeków uwięził Piłsudski ,,dla symetrii", żeby nie było, że wsadza za kraty tylko skrajną lewicę i ukraińskich nacjonalistów.

Zaiste dziwne. Podobnie jak sprawa generała Zagórskiego, której do dziś nikt nie jest w stanie należycie zbadać. Ot, był generał, nie ma generała. Dla Mackiewicza oskarżania o tę tragedię piłsudczyzny jest tylko ,,mistrzowską grą propagandy redaktora Strońskiego". W podobnym, usprawiedliwiającym, tonie wypowiadał się o Marszałku Władysław Grabski, pisząc swoją słynną *Ideę Polski*.

CZYTAJ TAKŻE: Między Hitlerem a Stalinem. Jak oceniać politykę zagraniczną sanacji?

Jestem tylko miłośnikiem literatury, nie zawodowym historykiem, ale niektóre manipulacje publicystyczne minionego wieku są dla mnie aż zanadto oczywiste. Piłsudski jako człowiek całkowicie niebanalny, który rzeczywiście chciał niepodległej Polski, i który przyczynił się również do jej odzyskania, w 1926 roku postradał całą swoją dobrą legendę. Nie interesują mnie internetowe bicie piany i przyklejanie etykietek do postaci historycznych, dlatego nie będę przyklaskiwać ani komentarzom typu ,,towarzysz Ziuk był agentem", ani tym w stylu ,,Piłsudski w `26 uratował Polskę".

Czytając przeróżne wspomnienia ważnych osób z tamtego czasu, możemy mieć pewność, że pojęcie etyki w polityce różniło się zasadniczo od tego, które znamy dzisiaj. Ugrupowania walczyły między sobą czasem bardzo zażarcie i całkiem bezpośrednio. Witos wspomina, że nawet za czasów Koła Polskiego w Wiedniu zdarzały się incydenty, gdy podczas przemówienia politycy rzucali w siebie kałamarzami, częstokroć przekrzykując się i wygrażając pięściami. Czy jednak radykalne przewroty w państwach takich jak Włochy czy Niemcy albo agresywne zachowania Daszyńskiego w Wiedniu mogą rozjaśnić nieco ten ,,złowrogi cień marszałka" w postaci terroru Berezy i prześladowań uczonych?

Mackiewicz maluje nam portret Piłsudskiego – romantyka, Piłsudskiego – wodza, który chciał tylko wolnej, zdyscyplinowanej Ojczyzny. Być może lektura Króla Ducha skłoniła Piłsudskiego do wzięcia na siebie takiej, literackiej wręcz, misji, jednak czyż nie powinna ona była zakończyć się wraz z odzyskaniem upragnionej niepodległości[1]? Piłsudski był nam niezbędny w walce o niepodległość, ale po jej odzyskaniu potrzebowaliśmy już zdecydowanie kogoś innego. Nikt taki jednak wszelako się nie znalazł, zarówno po odejściu Dmowskiego, jak i Piłsudskiego. Niektórzy uważają, że spuściznę Piłsudskiego, tę właściwie pojętą, mógł przenieść przez kolejne lata rządów Walery Sławek, ten jednak popełnił po śmierci Marszałka samobójstwo. Czy to wskazuje na Sławka jako odpowiedniego kandydata do kierowania Polską? A po

Dmowskim co zostało w 1939 w przededniu wojny? Liczenie na to, że Stalin nie wbije nam noża w plecy albo że Hitler za szybko do wojny nie pójdzie, to było zdecydowanie za mało. Za mało walczącej Idei Narodowej, za dużo czczej gadaniny, co zrozumiał Dmowski dopiero w 1926 roku.

,,Trzeba w pośpiechu przerobić organizację polityczną społeczeństwa, dokonać nowego doboru, trzeba wysuwać na czoło ludzi mających silną wiarę i sumienie, i mających odwagę bronić tego, w co wierzą. Trzeba męstwo umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew w najtrudniejszych chwilach postawić ponad wytrawność gęby i biegłość w konszachtach. Trzeba więcej cenić poczucie odpowiedzialności i dyscyplinę niż elokwencję w bezpłodnych dyskusjach".

> W tym miejscu warto jednak podkreślić, że obóz narodowy miał najbardziej racjonalną propozycję dla Polski w tamtym czasie. Dmowski zorientował się też, na czym polega prawdziwy ,,przewrót" sanacyjny, i podjął decyzję o formowaniu nie tylko dyplomatów, polityków czy publicystów, ale też ludzi zdolnych do walki na placu boju. Tak powstało OWP, a z tego pokolenia wyłonili się Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych.

Gruba kreska

Mackiewicz dokonuje też wyraźnej cezury; na Piłsudskiego sprzed zamachu majowego i Piłsudskiego po zamachu majowym. Oddziela te dwa okresy grubą kreską. Marszałek w tych obu opowieściach jest skrajnie różną postacią, a wszystko tłumaczy się jego rozchwianiem nerwowym i ciężką chorobą. Podobnego kreślenia grubej kreski podejmuje się też w swojej *Idei Polski* Władysław Grabski, usprawiedliwiając poczynania Marszałka tym, że otaczał się w pewnym momencie ludźmi małostkowymi i nierozumiejącymi jego fantastycznych wizji politycznych.

Przy czym, co warto wspomnieć, minister Beck rzeczywiście nie był prawdziwym kontynuatorem działań Piłsudskiego, a triumwirat Śmigły-Mościcki-Beck, który marszałek pod koniec życia zaakceptował na swoje miejsce, nie miał zbyt wiele wspólnego z celnymi przewidywaniami Piłsudskiego odnośnie do nowej wojny światowej. Mackiewicz jednak w tym miejscu również twierdzi, że takie decyzje i otaczanie się ludźmi nieodpowiednimi do rządzenia państwem były wynikiem przemęczenia genialnego umysłu. Wcześniej Piłsudski wykazywał się zdolnością do doceniania i stawiania na ludzi dzielnych, bystrych i odpowiedzialnych, co wydaje się jedynie tezą publicystyczną, a jednak pokrywa się z nominacjami czy odznaczeniami nadawanymi przez marszałka przed majowym zamachem na parlamentaryzm.

Mnóstwo sprzeczności w tych ,,zeznaniach", które Mackiewicz określił mianem ,,jak najbardziej obiektywnych", bez nalotu ,,mitologizującego". Warto w tym miejscu przytoczyć cytat Władysława Grabskiego, początkowo polityka silnie związanego z Narodową Demokracją, później człowieka znanego jako ,,wodza rządu fachowców":

,,Ani wypadków majowych, ani Brześcia, ani Berezy Kartuskiej nic nie zdoła w moich oczach usprawiedliwić, ale nie mniej te bolesne, z mego punktu widzenia, fakty nie mogą mnie przeszkadzać w uznaniu wielkości Marszałka Piłsudskiego".Widać tu tę niesłychaną sprzeczność obecną w wypowiedziach wielu ówczesnych polityków; unikanie jednostronnej, klarownej oceny działań Marszałka oraz wyznaczanie głębokiej cezury między Piłsudskim przed przewrotem i po przewrocie. Czy to był wynik rzeczywistej siły,

charyzmy twórcy Legionów, prawdziwego zachwytu, a także niewymuszonej czołobitności wobec jego dokonań stricte niepodległościowych, czy raczej... syndrom sztokholmski?

CZYTAJ TAKŻE: Piłsudski, Kaczyński i prawica narodowa

Kolejnym przykładem w tym zestawieniu ,,krytyków-czcicieli" jest profesor Marian Zdziechowski, wielki znawca historii idei, filozof i publicysta, założyciel inteligenckiej partii politycznej bliskiej obozowi piłsudczykowskiemu w latach 20. Uczony napisał słynną broszurę *Sprawa sumienia polskiego*, w której ostro skrytykował poczynania obozu sanacyjnego oraz samego Marszałka wobec uwięzionych na Antokolu generałów Zagórskiego, Rozwadowskiego, Jaźwińskiego i Malczewskiego.
To właśnie dzięki wspomnianej pozycji postanowiono uwolnić wojskowych.

Profesor przywołuje w tekście historię XIX-wiecznej Francji i przewrót Napoleona III, który dla unormowania stosunków w kraju również więził swoich politycznych oponentów, jednakże zwolnił ich po ustaniu burzy dość szybko, przesyłając nawet swego rodzaju ,,dyplomatyczne usprawiedliwienie" dla swojego radykalnego, ,,chwilowego" działania. Według Zdziechowskiego Piłsudski poszedł o krok za daleko i wyrządził swoim przeciwnikom nie tylko fizyczną krzywdę, zamykając ich w więzieniu w urągających warunkach, ale również krzywdę moralną, produkując na nieszczęsnych generałów potworne paszkwile, oskarżające ich o ,,kradzież mienia publicznego", sprowadzając do roli podżegaczy i szumowin społecznych. Mimo że Zdziechowski podtrzymywał w broszurce uznanie dla zasług Piłsudskiego, nie mógł pogodzić się z jego nowym obliczem. Szczególnie przeszkadzała mu nowatorska ścieżka walki z Bogu ducha winnymi ludźmi, którzy już nawet przed zwycięstwem nad bolszewikami, w armiach zaborczych, wykazywali się niezwykłymi talentami dowódczymi i inżynierskimi, a późniejsza praca na rzecz odzyskania Polski sprawiła, że nawet obóz lewicowy doceniał ich niepospolite talenty oraz bezinteresowną służbę Ojczyźnie.

Mackiewicz po powrocie z Berezy napisał krótkie wyjaśnienie prasowe skierowane do redaktora emigranckiego pisma *Wiadomości*, dlaczego w ogóle się tam znalazł, a było to w roku 1939, zaraz przed wybuchem II Apokalipsy.
Cat w oświadczeniu tym uznał się za faktycznego realizatora myśli politycznej Piłsudskiego, od czego odżegnywał Becka, Rydza i Mościckiego, którzy po śmierci Marszałka objęli stery państwa na zasadzie urzędniczego zamordyzmu oraz bezrozumnego ,,hurra optymizmu" w stosunkach z Rosją i Niemcami. Uważał, że Piłsudski miał logiczne powody do osadzania Ukraińców (a przy okazji prawicę) w obozach więziennych, natomiast triumwirat nie miał pojęcia, jak korzystać z władzy autorytetu, którego, rzecz jasna, nie posiadał w takiej mierze jak Piłsudski.

Dobra era panowania piłsudczyzny skończyła się niepodzielnie po śmierci Marszałka. Według Mackiewicza Piłsudski pod koniec życia nie miał już siły wybierać spośród polityków ludzi godnych zaufania, niereagujących na zapach pieniędzy publicznych czy w ogóle posiadających szersze spojrzenie na politykę, szczególnie międzynarodową. ,,Wszy mnie oblazły" – zwykł mawiać Piłsudski w latach 30.

Po swojej premierowskiej odysei emigranckiej Mackiewicz, jak wiemy, powrócił do kraju i tutaj wpadł radośnie w ramiona komunistycznych aparatczyków, którzy zręcznie go wykorzystywali do swoich celów. Zawsze znajdowały się pieniądze na wygody, podczas gdy emigranci polscy, w tym wielcy bohaterowie kampanii wrześniowej, chodzili po Londynie w zdartych butach i zamiatali podłogi po barach.

> Pragmatyzm, wieczny nonkonformizm, permanentne przeświadczenie o byciu w konflikcie również z własnymi przekonaniami, będące często oznaką niezwykłej inteligencji i ,,umysłowej otwartości", zazwyczaj jednak kończą się żałośnie, zapewne dlatego, że między okrzyczanym pragmatyzmem a tchórzostwem jest dość cienka granica. Aby na niej balansować, potrzeba naprawdę silnego ducha z ugruntowanymi wartościami.

Wygrana obozu sanacyjnego w 1926 roku była tragiczna w skutkach, nawet jeśli oddzielimy Piłsudskiego sprzed zamachu od Piłsudskiego po zamachu grubą, tłustą kreską.

Bezgraniczne zaufanie i jakaś mistyczna miłość do jednego człowieka w państwie, który zresztą z lubością się na taki obrót spraw zgadzał, już podczas odsiadki Brygadiera w Magdeburgu ukazały słabość całego ruchu piłsudczykowskiego niepotrafiącego podczas nieobecności swego ,,króla" rozwiązać żadnego poważniejszego państwowego problemu.

Być może chęć skupienia się tylko na paradygmacie militarnym było początkowo dobrym kierunkiem w wizji politycznej Piłsudskiego, jednak na dłuższą metę konspiracyjne środki i charakter działań owego człowieka doprowadziły do upośledzenia odpowiedzialności wśród jego potencjalnych następców, którzy nie znali do końca zamysłów swego wodza. Sławek był człowiekiem bezgranicznie oddanym przyjacielowi z Legionów, czasem nawet, według niektórych, biorącym na siebie wszystkie najgorsze razy za niepopularne decyzje Piłsudskiego. Znając zapewne ,,genialne projekty" kłębiące się w jego umyśle, dotyczące nieuchronnej wojny z Niemcami, postanowił jednak odebrać sobie życie w 1939 roku.

Podobnie uczynił zresztą jeden z najbliższych współpracowników Marszałka, generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski.
Czy prawdą było to, co Mackiewicz nakreślił w swych pracach o Polsce międzywojennej i samym Piłsudskim, otrzepując się raz-dwa z berezowskiego kurzu, oskarżając o wszystkie klęski II Rzeczpospolitej Śmigłego i Becka? Inne zdanie na ten temat ma Stanisław Kozicki, współpracownik Romana Dmowskiego, który uważał, że Beck wypełniał co do joty testament polityczny Piłsudskiego. Dzisiaj możemy jednak być pewni, iż rzeczywiście Beck wykonał plan zupełnie odwrotny od tego, który poruczył mu przed śmiercią Piłsudski, bo wiemy, że mimo swojej romantycznej proweniencji, Marszałek potrafił również wycofać się z niejednej sytuacji.

Bądź mądry i pisz wiersze, czytelniku, lub prowadź niekończące się batalie internetowe, broniąc lub szkalując postaci historyczne. Ale czy na tym ma polegać dzisiaj praca intelektualna dla dobra Polski?

CZYTAJ TAKŻE: Reparacje – szansa czy polityczne bicie piany?

Mieliśmy w kraju przed stu laty dwóch ludzi oddziałujących w sposób widoczny na cały naród – Dmowskiego, który był ,,królem naszych pojęć", ,,wychowawcą narodu" (jak mawiał Cat) oraz Piłsudskiego – ,,zagon kawalerii obejmujący duże terytorium". Warto zwracać dzisiaj uwagę również na inne potężne postacie z historii początku XX wieku, bo pół wieku propagandy, najpierw sanacyjnej potem komunistycznej, przysypało je zwałami kurzu. Trzeba jednak pamiętać, że prezentując te zapomniane postacie, nie musimy wyrzucać na śmietnik historii... Piłsudskiego.

Czy jednak gruba kreska w stosunku do wielkich postaci historycznych jest zdrowym spojrzeniem na prze-

szłość? Do Piłsudskiego powinniśmy podchodzić indywidualnie, ale nie możemy zapominać o tym, do czego doprowadził ten kult Króla Ducha, zarówno w 1926 jak i w 1939 roku. Z całym szacunkiem do wielkiej poezji Juliusza Słowackiego. Nie da się niszczenia ludzi usprawiedliwiać skołatanymi nerwami człowieka, który przecież ma być nazywany... wielkim Polakiem.

---

[1] Temat ten poruszał prof. Andrzej Nowak w swoich wystąpieniach.

fot: narodowe archiwum cyfrowe

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gruba-kreska-cata/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć